Rok VII. Kraków-Podgórze. Sroda 7 Kwietnia 1909 Nr. 79

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefoniczne i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Kupcy i przemysłowcy

a ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

(Ważne dla wszystkich przemysłowców. Próby bałamucenia i niepokojenia opinii ze strony magistratu i kraj. Biura Pensyjnego. — Kto podlega przymusowi ubezpieczenia? — Wskazówki „Kupca Polskiego").

Ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, która z Nowym Rokiem weszła w życie i obecnie w kwietniu po raz pierwszy nałożyła na pracodawców i urzędników przyjemny obowiązek złożenia opłat, jest jak wiadomo tworem wielce wadliwym. Opłaty wysokie, świadczenia zaś późne i minimalne wywołują słuszną krytykę; a skutkiem mnóstwa zawiłości i niejasności kodyfikacyjnych pryncypałowie i ubezpieczeni będą w praktyce niewątpliwie narażeni na rozliczne kłopoty i spory.

Instytut Pensyjny w Wiedniu, świadom trudności, postanowił w każdym spornym wypadku prowokować wyrok Trybunału Administracyjnego, aby w ten sposób ustalić zakres uprawnień i obowiązków. Władzom politycznym i trybunałowi ustawa ta nastręczy nie mało roboty a pryncypałom, którzy wejdą w kolizye z instytutem, nie mało kłopotów!

W ostatnich dniach pojawiły się w dziennikach obwieszczenia krajowego Biura Pensyjnego, oraz magistratu krakowskiego, które zdolne są **zaniepokoić sfery kupców i przemysłowców, a szerzą mylne poglądy**, oparte na fałszywej interpretacyi ustawy.

I tak n. p. obwieściło Krajowe Biuro, że wysyłać będzie specyalnych urzędników, zaopatrzonych w legitymacye do firm celem kontroli:

„Na podstawie ustawy pensyjnej są służbodawcy obowiązani, wyraźną ku temu legitymacyę posiadającym organom Biura krajowego pozwalać wglądnąć na miejscu w te księgi i rejestra, które mogą mieć znaczenie dla stosunku ubezpieczenia.

Biuro krajowe powszechnego zakładu pensyjnego skorzysta w najbliższym czasie z przysługującego mu prawa, celem stwierdzenia, o ile służbodawcy zadość uczynili powinności zgłoszenia swoich funkcyonaryuszy do ubezpieczenia. Kontrolę tę z ramienia biura krajowego wykonywać będą inspekcyjni urzędnicy, zaopatrzeni w stosowną legitymacyę".

Magistrat zaś krakowski jako władza polityczna 1-ej instancyi wydał tymi dniami obwieszczenie, zwracające uwagę pracodawców „na następstwa, jakie pociąga za sobą niezgłoszenie przez nich do ubezpieczenia pensyjnego ich funkcyonaryuszy. Pracodawca bowiem jest uprawniony przypadającą na funkcyonaryusza kwotę premii odciągnąć mu tylko za czas 3 miesięcy, wcześniejsze zaś premie musi wraz z przypadającemi od nich procentami sam uiścić. Zaniedbanie zgłoszenia karane będzie grzywną do 200 koron, a w razie niemożności ściągnięcia aresztem do dni 20. Pracodawcy, którzy uważają obowiązek ubezpieczenia swych funkcyonaryuszy za wątpliwy, powinni także wnieść zgłoszenia, a to celem uniknięcia ewentualnych skutków zaniedbania przepisów, oraz celem dania Zakładowi pensyjnemu możności ocenienia, czy istnieje obowiązek ubezpieczenia".

* * *

Obwieszczeniami powyższemi sfery kupców i przemysłowców mogą być zaniepokojone. Otóż odnośnie do owego pierwszego obwieszczenia należy uspokoić pp. kupców, że ewentualną pretensyę „inspekcyjnych urzędników" Biura Instytutu Pensyjnego, aby im pozwolono wglądnąć *w jakiekolwiek książki kupieckie*, mogą najspokojniej odrzucić.

Niema władzy, prócz sądu — (i to tylko w specyalnych wypadkach), którejby kupiec miał obowiązek pokazywać swe księgi. Ustawa o ubezpieczeniu pensyjnem bynajmniej też nie nakazuje otwierać książek kupieckich przed ciekawymi pp. „urzędnikami inspekcyjnemi", lecz powiada, że ewentualnie należy im pokazać „zapiski, *Aufschreibungen*, które mogą mieć znaczenie dla stosunku ubezpieczenia". To znaczy, że kupiec może (jeżli chce) pokazać urzędnikowi n. p. wykaz zgłoszeń, jaki przesłał instytutowi, bo to można uważać za zapiski. O tem, żeby urzędnik Biura był uprawniony żądać n. p. pokazania sobie księgi kasowej, listy płatniczej lub kontraktów — o tem niema mowy; na takie żądanie pryncypał jest uprawniony odpowiedzieć kategorycznem nie.

Z naciskiem zaznaczamy, że na zasadzie § 73 ustawy o ubezpieczeniu **pracodawcy nie są obowiązani udzielać wyjaśnień odnośnie do pracowników nie podpadających pod przymus ubezpieczenia.**

W przeciwieństwie do obwieszczenia magistratu ostrzegamy przed zgłaszaniem lub podawaniem do wiadomości Biura pracowników, nie obowiązanych do ubezpieczenia i zaznaczamy, że czynione przez pracodawców „zastrzeżenia", okazały się, jak już praktyka wskazała, zupełnie bezcelowe i nieskuteczne; „wątpliwości", wyrażanych przez pryncypała w zgłoszeniu, Biuro pensyjne nie uwzględnia — i słyszeliśmy już o kilku wypadkach krakowskich, że mimo „wątpliwości" pryncypała Biuro wciągnęło zgłoszonych pracowników w zakres osób ubezpieczeniu podlegających i wymierzyło pracodawcy od tych osób opłatę.

Pryncypałowie, którzy nie zatrudniają pracowników, obowiązanych do ubezpieczenia, nie powinni **żadnych czynić zgłoszeń**, a o ileby otrzymali jakieś upomnienia, mogą co najwięcej oświadczyć, że nie zatrudniają pracowników, podlegających przymusowi ubezpieczenia.

* * *

Oczywiście bardzo ważną rzeczą jest zarówno dla pryncypała jak dla pracowników wiedzieć dokładnie, *kto podlega przymusowi ubezpieczenia* a kto nie podpada?

Najdokładniejsze w tej mierze wskazówki ogłosił krakowski fachowy organ kupiectwa „Kupiec Polski" w n-rze z 1 kwietnia, solidaryzując się z poglądami wiedeńskiego „Centralverband der oesterr. Kaufleute". „Kupiec Polski" wylicza szczegółowo wszystkie kategorye urzędników, pracujących *w biurach, w handlu i przemyśle* i rozpatruje kwestyę, czy dany urzędnik podpada pod przymus ubezpieczenia czy nie.

Każdy pracodawca, zatrudniający w interesie swoim urzędników i urzędniczki, winien **we własnym interesie** zaznajomić się z temi wskazówkami (zeszyt „Kupca Polskiego" z 1 kwietnia nabyć można w agencyi Hopcasa-Salomonowej w cenie 30 hal.), bo dzięki nim ustrzeże się przed ewentualnemi przykrościami lub szkodą. — Urzędnik (lub urzędniczka), którego wiek i rodzaj zatrudnienia odpowiada warunkom ustawy, **zgłoszony być musi** (i kto tego zgłoszenia zaniedbał, winien je zaraz wykonać!); ale z drugiej strony wielu pryncypałów pozgłaszało zgoła niepotrzebnie urzędników, do których przymus ustawowy stosowany być nie może.

Zapomniane wojny.

Groźba zawieruchy wojennej, wisząca do niedawna nad Europą, pochłonęła uwagę świata cywilizowanego tak dalece, że nie zwracano niemal uwagi na krwawe walki, toczące się od dłuższego czasu od południowego wylotu morza Czerwonego, aż do ogrodów różanych w perskim Szirasie. Kolebki Islamu: Arabia i Persya, stoją w płomieniach, codzień toczą się tam bitwy, będące epizodami aż kilku wojen.

I tak na południu Arabii toczy się wojna o Jemen. Turcya walczy tam ustawicznie od dwustu lat z rodziną Imanów z Saan, która co jakiś czas odrzucana w pustynię, staje na czele arabskich beduinów Dsu Muhamed, aby znowu wtargnąć do Jemenu i ze zmiennem szczęściem zwalczać rząd otomański. Do stu tysięcy żołnierzy tureckich poległo w walkach tych za panowania Abdul Hamida II., utrzymanie bowiem Jemenu przy Turcyi wymaga ustawicznego krwi upływu. Lecz Jemen musi być turecki, gdyż od jego utrzymania zależy chalifat, zależy naczelne stanowisko dynastyi Osmanów w świecie muzułmańskim.

Wiedzą to dobrze: Iman Jachia Muhamed ben Hamid Eddin i jego obaj bracia Ali i Hossein, to też co jakiś czas rozwijają zielony sztandar proroka. Obecnie zyskali osobliwego sprzymierzeńca z Azyi, w osobie Said Muhameda, derwisza, który uwierzył, że jest wcieleniem Mahometa. — Uwierzyły w to także wszystkie szczepy okoliczne i obecnie sprzymierzyły się z Imanem, aby razem walczyć z Turkami.

Przeciwko panowaniu tureckiemu powstali też beduini szczepów Beni Aije i Auland Ali, gdyż kolej do Mekki grozi ich bytowi. Dotychczas bowiem zarabiali, jako przewodnicy karawan i wielbłądnicy.

W płomieniach stoi też wielki i mały Nefud i Nedżi. Dwaj emirowie, dotychczas walczący z sobą o hegemonję na wielkiej pustyni arabskiej, emir Ibu Saund i emir Ibu Reszyd, pogodzili się z sobą i zrzucili zwierzchnictwo baszów tureckich.

Wrze i nad dolnym Eufratem, gdzie chorągiew buntu rozwinął rozbójniczy szczep Montefików, wraz z dwoma sprzymierzonymi szczepami Subejilów i Abu sułtanów, którym nie podobało się to, iż władze tureckie zaczęły im przeszkadzać w wykonywaniu rzemiosła łupieskiego.

W Sziras, mieście perskiego poety Sadiego, powiewa czarny sztandar rewolucyi. Podobnie w Tabrysie, gdzie rewolucyoniści wyrzynają stronników szacha, tracącego z każdym dniem zwolenników. Zbuntowała się nawet jego gwardya przyboczna na zamku Badżab. Szach Muhamed Ali nie ma już pieniędzy, a bez pieniędzy niema władzy. Nie ma ich i Turcya, dlatego w Arabii wre wszędzie walka.

Swiat jednak zapomniał o tych wojnach egzotycznych, jakkolwiek i tam setki, a nawet tysiące ludzi pada ofiarą kuli lub miecza, zapatrzył się bowiem w straszne widmo wielkiej wojny europejskiej.

Z KRAJU.

Hohenlohe nie chce kupić Poronina! Zastępca ks. Hohenlohego, adw. wiedeński Benedikt ogłasza: „Nie jest prawdą, jakoby książę Hohenlohe oświadczył, że za dobra Poronin i Szaflary ofiaruje 250.000 kor. ponad najwyższą ofertę któregokolwiek innego oferenta, byle tylko ta część Podhala dostała się w jego ręce.

Nie jest prawdą, że książe Hohenlohe po majątek ten wyciąga łapczywie ręce i nie jest prawdą, że ma zamiar obecnie wkroczyć i zagarnąć tak olbrzymią część Podhala drogą legalną.

Natomiast jest prawdą, że książe Hohenlohe na wymieniony powyżej majątek ś. p. Adama Uznańskiego w żaden sposób, ani bezpośrednio, ani pośrednio nie reflektuje i że nie ma zamiaru nabycia tego majątku".

Katastrofa na rzece. Z Nowego Sącza donoszą o smutnym wypadku na wezbranym Dunajcu, gdzie straciło życie trzech ludzi. — W sobotę po południu pod wsią Stadło czekało na brzegu rzeki na przewóz siedmioro ludzi, między nimi dwóch żandarmów ze Starego Sącza, Stojak i Kubacki. Nie mogąc się doczekać przewoźnika, wsiedli na prom; żandarmi zaczęli nim kierować wzdłuż liny żelaznej, rozciągniętej nad rzeką. — Czy to skutkiem nieumiejętnego użycia wioseł, czy w skutek zużycia linki, na środku rzeki w miejscu silnego prądu prom zerwał się i rzucany przez fale, zaczął pędzić w dół rzeki. Obaj żandarmi, jeden włościanin i jego żona wpadli przytem do wody; trzej inni włościanie schwyciwszy się liny, ocaleli. — Z tych, którzy wpadli do wody utonęli obaj żandarmi (komendant posterunku Stojak i wachmistrz Kubacki) i włościanin; jego żona zdołała dostać się do brzegu. Zwłoki topielców znaleziono daleko poniżej miejsca wypadku, silnie pokaleczone o dno i brzegi rwącej, górskiej rzeki. — Wypadek ten wywołał silne wrażenie w całem mieście i okolicy. Władze wdrożyło śledztwo.

Obaj żandarmi, których ciała już znaleziono, pozostawili niedawno poślubione żony.

Nieudały zamach na kasę w Nadwornie. W nocy z 1 na 2 kwietnia urządziła banda włamywaczy zamach na kasę starostwa w Nadwórnie. Parterowy budynek starostwa położony jest w śródmieściu. — W jednej połowie budynku mieści się biuro starosty i biura urzędników, w drugiej połowie urząd podatkowy. W biurze starosty znajduje się kasa wertheimowska. Do tego biura dostali się włamywacze przez okna w parterze, do kurytarza, z którego zabrali kilkanaście worków próżnych, podścielili je pod kasę i przewróciwszy ją, wycięli blachę z tyłu zapomocą świdrów i nożyc.

W kasie nic nie znaleźli, albowiem starosta Kazimierz Stroński, odesłał przed 30 dniami pieniądze depozytowe w sumie około 50 tysięcy koron do centralnej pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu. — Następnie udali się włamywacze na drugą stronę budynku, gdzie mieści się urząd podatkowy z dwoma żelaznemi kasami. Tu starali się przedewszystkiem otworzyć drzwi żelazne, prowadzące do biura poborcy, co się im też udało, lecz nie mieli już widocznie czasu dostać się do kas, w których znajdowało się przeszło 72 000 koron. Włamywacze po ukończeniu operacyi, odjechali furą do stacyi kolejowej w Tarnowicy Leśnej, a stąd pociągiem o godzinie 5 rano umknęli dalej.

Włamanie się do kasy. Z Sambora piszą: W nocy z piątku na sobotę wtargnęli nieznani złoczyńcy do kancelaryi dyrekcyi tutejszego seminaryum męskiego i rozbiwszy kasę wertheimowską, zabrali około 3000 kor. Żandarmerya i policya tutejsza zarządziła natychmiast pościg za zbrodniarzami. Kasa była zabezpieczona od włamania.

Eksplozya w Białej. W pokoju dla służby na pierwszem piętrze w willi p. Neumanna w Białej zasmarowano w celu wytępienia robactwa wszystkie szpary w drzwiach i podłodze benzyną, poczem pokój szczelnie zamknięto. Na drugi dzień sprowadzono aparat formalinowy, aby czyszczenie dokładnie przeprowadzić. Gdy w aparacie zapalono, zapaliły się również gazy benzynowe i nastąpiła silna eksplozya. Ramy drzwi zostały wyrwane, wszystkie szyby potłuczone, a w pokoju parterowym sufit zupełnie obleciał. Znajdującemu się w pokoju właścicielowi wybuch osmalił włosy. Ostrożnie z benzyną!

Zeppelin w Monachium.

Były członek naszej redakcyi, p. Józef Rączkowski, pisze nam z Monachium:

Monachium 2 kwietnia 1909.

Dwa pierwsze dni kwietnia przeszły w Monachium pod znakiem Zeppelina. Od miesiąca już przeszło oczekiwano tutaj „największego Niemca XX. wieku", jak cesarz Wilhelm nazwał Zeppelina, kilkakrotnie pojawiały się nadzwyczajne dodatki do pism, donoszące, że Zeppelin dziś lub jutro zjawi się w Monachium, ale wiadomości te dementowano wkrótce, bo okazywało się, że balon się popsuł, że podróż wskutek złej pogody została odłożona itd.

Nareszcie ostatniego marca około godz. 10-tej w nocy gruchła po całem mieście wieść: „Jutro przyjeżdża Zeppelin". Tylekrotnie zwodzeni Bawarzy uważali tę wieść za primaaprilisowy żart, mimo to na drugi dzień zebrały się już o godzinie 7 rano tysiące ludzi na olbrzymiej łące, Theresienwiese, leżącej w południowej części miasta, gdzie balon miał się zatrzymać.

Około godziny 8 zjawili się na Theresienwiese książęta z prinzregentem na czele — najlepszy znak, że tym razem Zeppelin nie zawiedzie.

Dzień był ponury, od czasu padał deszcz, przytem dął silny wiatr południowy, który się coraz bardziej wzmagał. Nareszcie po godzinie 8 na widnokręgu ukazał się, niby smuga dymu, odcinająca się słabo od szarych chmur, tak dawno oczekiwany balon. Płynął szybko, bo płynął z południa, więc mu wiatr sprzyjał. Na Theresienwiese zawrzało, jak w ulu. „Er kumt!" — mówiono z dumą i ciekawością. A balon przybliżał się coraz szybciej, witany okrzykami, wiewaniem chustek, wreszcie zawisnął nad Theresienwiese. Tu zaczął manewrować w powietrzu.

Manewry te wypadły naprawdę imponująco. Olbrzymi, kolosalny balon zniżał się i podnosił, zmieniał kierunek, obracał się, opłynął Ruhmeshalle i posąg Bawaryi, gdzie stał Prinzregent i książęta, tam się zatrzymał na chwilę i znowu wypłynął na łąkę.

Tysiące ludzi stało, jakby zamagnetyzowanych, z oczyma zwróconemi w górę, wydając okrzyki na cześć Zeppelina, który z gondoli przedniej kłaniał się czapką.

Kiedy zaś balon skierował się ku miastu, radość i zapał widzów przemieniły się w entuzyazm. Krzyczano, hałasowano, wiewano chustkami, da-

chy domów zapełniły się ciekawskiemi, na ulicach zaroiło się od tłumów. Ludzie biegli, pędzili na rowerach i automobilach w stronę Oberwiesenfeld, wielkich błoń, leżących u wylotu ul. Schleissheimer w zachodniej stronie miasta, gdzie Zeppelin miał wylądować i gdzie nań oczekiwało kilka regimentów wojska i tysiączne tłumy.

Jednak tak świetnie rozpoczęty wjazd do miasta nie miał się tak świetnie skończyć. Kiedy bowiem Zeppelin znalazł się nad dworcem, wiatr, jaki się zerwał, znowu zepchnął go nad Karlsplatz i pchał coraz bardziej na północ. Zaczęła się tedy walka z wiatrem.

Balon płynął nisko, może 50 metrów ponad 4-piętrowemi kamienicami. Widać było, jak dziób jego co chwilę się podnosił, to spadał, jak się kręcił i obracał, byle się tylko przedrzeć na zachód. Dopłynął z trudem do Schleissheimerstrasse i wzdłuż niej zaczął się posuwać, powoli, ale stale, ku Oberwiesenfeld. Znajdował się od niego może o 1000 metrów. Widziałem go z okna tak, że nawet mogłem rozróżnić osoby w gondolach się znajdujące, słyszałem szmer, metaliczny, wspaniały szum skrzydeł, tj. śrub wiatrakowych, umieszczonych po bokach statku. Szmer ten jest tak głośny, że słychać go daleko. Już się zdawało, że dopłynie do celu i wyląduje, naraz, kiedy się znajdował w odległości może 300 metrów od miejsca lądowania i już się zaczął zniżać, że niemal dachów dotykał, wiatr zepchnął go znowu na północ i pchał coraz dalej, nie pozwalając wylądować. Przez trzy godziny walczył balon z wiatrem ponad miastem, wreszcie około godz. 1 zniknął w stronie północnej z horyzontu.

Ludziska, zmarznięci i zawiedzeni znowu zaczęli się rozchodzić. „I hob denkt, er lande und's passiert wieder e' Unglück“ — mówiono naokół. Wprawdzie imponowało Bawarom samo unoszenie się balonu w powietrzu, ale fakt, że mimo wysiłków, jakie widziano, nie zdołał wylądować, ostudził zapał i entuzyazm. Mimo to całe popołudnie nie mówiono jak tylko o Zeppelinie. Wiedziano, że z Monachium wysłano natychmiast wojsko z gazem na północ, ale obawiano się, że znowu balon spotka katastrofa, bo wiatr coraz bardziej się wzmagał. — Wieczorne dodatki do pism uspokoiły ludność. Balon wylądował na łące koło Dreising, o cztery do 5 mil poza Monachium, i — wylądował szczęśliwie. Zeppelin zniecierpliwiony „zaciął się“ i powiedział, że choćby tam miał 8 dni czekać, to zaczeka, aż wiatr się zmniejszy, a wtedy wróci i wyląduje w Monachium. Nie potrzebował jednak czekać tak długo. Nadeszłe wojsko wypełniło balon gazem na nowo, a wiatr zmienił powoli kierunek. Zeppelin, bojąc się „przypadków“, całą zimną noc przepędził w gondoli balonu. Ale ranek przyniósł mu ulgę — wiatr dął z północy — a więc szczęśliwie. Więc też podniesiono kotwicę i zawiadomiono Monachium, że w południe balon tam wyląduje.

Znowu całe miasto wyległo na Oberwiesenfeld. Około 11·30 zobaczono balon nad Schwabingiem, aż wreszcie, przy pomyślnym wietrze, balon przypłynął spokojnie na miejsce wylądowania, oznaczone czarnem płótnem i spokojnie wylądował.

Przez trzy godziny stał balon na kotwicy, otoczony pieścieniem wojska i tysiącznymi tłumami ludności. Można go było dokładnie obejrzeć. Kolos, długi na 140 metrów, o 20-metrowej średnicy; w środku, na dole, dwie łódki, a w nich motory, poruszające cztery skrzydła, z trzech wioseł złożone. Balon ma kształt cygara. Na grubszym końcu mieszczą się skrzydła sterowe, w kształcie okienic, kierowanych z łodzi automatycznie.

O godz. 4 nastąpił wzlot. Odbył się cicho i spokojnie. Naraz zaczęły się obracać skrzydła i rozległ się metaliczny ich szum, przedni dziób podniósł się w górę, zaraz po nim tylny i balon majestatycznie wzniósł się w powietrze, szybując szybko na południe, tak, że po 15 minutach znikł z horyzontu.

Wzlot i lądowanie odbywało się naprawdę wspaniale, majestatycznie. Jednak, mimo wszystko, przekonali się Bawarzy, że balon Zeppelina nie rozwiązuje kwestyi żeglugi powietrznej zupełnie. Jest za wielki, by nim można swobodnie kierować, więc ruchy ma zawsze ociężałe, a za słaby, by się mógł oprzeć zupełnie średniemu wiatrowi. Bądź co bądź jednak jest on na drodze do rozwoju i rozwiązania kwestyi aeronautyki poważnym krokiem naprzód. Tego znaczenia jednak, jakie północni Niemcy balonowi „Seiner Majestat Zeppelin I“ przypisują, niema zupełnie. Przyszłość należy nie do balonów, ale do maszyn, do aeroplanów.

J. R.

Balon Zeppelina powrócił szczęśliwie do Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem.

Balon w ciągu tej podróży unosił się w powietrzu godzin 17 i 25 minut i odbył 600 kilometrów drogi. Podróż była dowodem nowym, iż 220 hp. siła motorów do walki z wiatrem nie wystarcza. Technicy niemieccy twierdzą, że wartość strategiczna wynalazku Zeppelina bardzo jest problematyczna, jeżeli nie z innych powodów to dlatego, iż 136-metrowy kolos ten jest widocznym i dobrym celem dla gołego oka z odległości 30—40 klm. Cóż dopiero dla uzbrojonego w dalekowidze i potężne działa Dreadnoughta angielskiego!...

Szpiegostwo niemieckie w Warszawie.

W Warszawie ochrana wykryła w ostatnich dniach szeroko rozgałęzione szpiegostwo wojskowe **na rzecz Niemiec** i prawdopodobnie **także Austro-Węgier** i w związku z tem odkryciem dokonała szeregu rewizyj i aresztowań.

Mianowicie w piątek dnia 2 b. m., warszawska tajna policya i żandarmerya wpadła na ślady organizacyi szpiegowskiej.

Przedewszystkiem przedsięwzięto rewizyę w biurze wielkiej firmy z gotowemi ubraniami, Wawrzyńca Franzmanna, oraz w jego mieszkaniu i zabrano całą korespondencyę. Franzmann, Niemiec, rosyjski poddany, był kierownikiem miejscowej gminy ewangelickiej. Franzmanna aresztowano.

Równocześnie przeprowadzono rewizyę w kantorze i mieszkaniu przedstawiciela firmy rosyjskiej, Konrada Mullera. Mullera nie było wtedy w Warszawie; rzekomo miał on właśnie odbywać podróż po Rosyi w interesach handlowych. Policya uwięziła jego brata, Jerzego Mullera.

Dalej aresztowała policya buchaltera tejże firmy, Hellwiga, oraz jednę współpracowniczkę, Hermannównę, u której w domu przeprowadzono również rewizyę.

Wreszcie w domu i w sklepie Mullera aresztowano w sobotę, dnia 3 b. m., 20 osób, które zbierały się tam zwykle co sobotę. Aresztowanych odstawiono do komisaryatu policyi i rozpoczęto zaraz przesłuchania.

Bracia Konrad i Jerzy Müller są Niemcami i poddanymi niemieckimi.

Papiery skonfiskowane u Mullerów poddano zaraz ścisłemu badaniu i znaleziono wśród nich **bardzo ważne dokumenty i plany wojskowe**, stwierdzające niezbicie, że policya znajduje się na właściwym tropie afery szpiegowskiej.

Bezpośrednio w związku ze sprawą Mullerów pozostaje aresztowanie Franzmanna; stwierdzono, że Franzmann dwa razy na miesiąc wyjeżdżał za granicę, rzekomo w interesach handlowych.

Policya stara się osłonić tajemnicą całą tę sprawę i nie daje żadnych wyjaśnień o rezultatach rewizyi i aresztowań, jednakże jest pewnem, że chodzi tu o szpiegostwo na rzecz kilku mocarstw, w pierwszej linii na rzecz Niemiec a także Austro-Węgier.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Kordyan“.
Teatr ludowy: Zamknięty.

Sensacyjne rozprawy. Rozprawa przeciw mordercom Färberów Barcickiemu i Gorylowi odbędzie się w rokach kwietniowych tutejszego trybunału przysięgłych. Obwinieni otrzymali już akt oskarżenia; dzień rozprawy jeszcze nie wyznaczony.

Także jeszcze w kwietniowej kadencyi odbędzie się rozprawa przeciw bandytom, oskarżonym o włamanie do Grajowerów.

Na pomnik dra Jordana złożył na ręce pani prezydentowej inspektor szkolny p. Dobrzański 128 kor. 71 hal. zebrane w szkołach drogą składek.

Muzyka kościelna. W kościele N. Maryi Panny w środę, czwartek i piątek w czasie ciemnej jutrzni, jakoteż i podczas rannych nabożeństw chór maryacki wykona śpiewy wielkotygodniowe na 4 głosy męskie, następujących kompozytorów: Ahle, Strubel, Viadona, Zollo, Croce, Palestrina, Ferravia, ks. Surzyński, ks. Witt, ks. Haller, Stehle, Haydn Victovia, ks. Mollitor, Griesbacher, Martini, Händl, Kothe, Singenberger oraz Chorały Gregoryańskie.

Pielgrzymka do Ziemi św. Tym wszystkim, którzy mają zamiar udać się do Ziemi św. z pielgrzymką polską, przypominamy, że termin zgłaszania się upływa z dniem 31 maja 1909 r. Z powodu ogromnej liczby pielgrzymów, zgłaszać się należy jak najwcześniej, aby po zamknięciu listy nie spotkał zgłaszających się później zawód.

Pielgrzymka wyrusza z Krakowa 10 sierpnia 1909 roku, a wraca do Krakowa 31 sierpnia.

Koszta podróży wraz z wiktem i utrzymaniem wynoszą: dla klasy I 500 kor., II klasa 450 kor., III klasa 320 kor. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych udziela informacyi, O. Zygmunt Janicki, kustosz Braci Mniejszych, w Krakowie, ul. Reformacka L. 4.

Z „Sokoła“ krakowskiego. Urządzona 3 kwietnia wieczornica miesięczna dla członków i ich rodzin ściągnęła przeszło 200 osób, w tem prawie połowę pań. Słowo wstępne wygłosił druh Kubalski, skreślając na początku 60-letnią rocznicę obchodu zgonu Słowackiego, w dalszej zaś części przyszły zlot krajowy Sokolstwa w r. 1910. Wygłoszone monologi były bardzo udatne i wywoływały dla wykonawców gorące oklaski. Również produkcye orkiestry i świeżo zawiązanego chóru wypadły nadspodziewanie świetnie. Wieczornica zakończyła się towarzyską pogadanką. Późno w nocy rozeszli się zebrani goście, unosząc z sobą przyjemne wrażenia z mile spędzonego wieczoru.

Dnia 18-go kwietnia urządza „Sokół“ wieczornicę, połączoną ze „Święconem“.

Nowy dworzec towarowy w Krakowie. Dzisiaj przed południem w sali prezydyum magistratu odbyła się konferencya w sprawie budowy nowego dworca towarowego w Krakowie na gruntach miejskich w Krowodrzy. W konferencyi wzięli udział imieniem gminy prezydent m. dr Leo, wicepr. Sare, radcy miejscy: Beringer, Peroś i Uderski, z magistratu radca budownictwa Kłeczek, dr Wydro, z Izby handlowej prezes Dattner, p. Judkiewicz z dyrekcyi kolei północnej, r. Spett z Wiednia, z Krakowa kierownik oddziału p. Kubicki, nadradca Grosser, z dyrekcyi kolei państwowej starszy inżynier Warzeszkiewicz oraz kapitan Konarski z inżynieryi wojskowej. Po rozpatrzeniu projektu, przedstawionego przez kolej północną, który może w zupełności zadowolnić tak miasto, jak i Izbę handlową, prezydent dr Leo wyraził podziękowanie reprezentacyi kolei północnej za bardzo życzliwe traktowanie tej tak ważnej dla miasta i wszystkich interesowanych czynników sprawy. Prezes Dattner w imieniu wszystkich interesowanych wyraził podziękowanie zarządowi wojskowemu za ustępstwa, umożliwiające rozwiązanie projektu.

Ślub. Dnia 29 kwietnia w kościele N. M. Panny o godzinie 8 zrana odbędzie się ślub panny Janiny Zieleniewskiej, córki Leona, prezesa Rady zawiadowczej Tow. Akc. zakładów fabrycznych pod firmą L. Zieleniewski — z panem Romualdem Szporem, właścicielem dóbr w Królestwie Polskiem pod Miechowem, synem ś. p. radcy sądu wyższego w Krakowie.

Rocznica Słowackiego. W niedzielę w południe odbyło się w „Collegium Novum“ posiedzenie ściślejszego komitetu ogólno-obywatelskiego dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Słowackiego. — Przewodniczącym komitetu wybrano rektora uniwersytetu prof. dra Fiericha. W skład najściślejszego komitetu weszli: dr. Leo, radca Piotr Kosobucki, Jerzy Żuławski, Adam Siedlecki, malarze Wodzinowski i Benedyktowicz, wreszcie przewodniczący komitetu ogólno-akademickiego sł. fil. Walicki i prof. W. Wysocki.

Z cechu piekarzy. Od byłego starszego cechu p. Bałuka otrzymaliśmy pismo, w którem niby zaprzecza wiadomości o zawieszeniu starszyzny w urzędowaniu (względnie udaje, że o tem zawieszeniu nic nie wie); oświadcza, że skontrum z 18 list. 1908 wypadło pomyślnie, żąda jednak jeszcze nowego skontrum, ale „ze strony urzędnika, który zna się na księgach“; wreszcie żali się na jakąś osobę, która w magistracie działa z „osobistej nienawiści ku starszemu“.

Musimy niestety pna B. wywieść z błędnego mniemania i zapewniamy go, że magistrat starszyznę cechu faktycznie zasuspendował. Jeśli cech do tej chwili nie otrzymał oficyalnego zawiadomienia o zawieszeniu, to jest to tylko dowód pewnej opieszałości magistratu. Suspensya nastąpiła z powodu „domowego“ (bez kwitów i t. p.) prowadzenia ksiąg, przez co cech na szkodę mógł być narażony.

„Sąd“ partyjny. Dnia 17 b. m. rozpoczną się dalsze posiedzenia „sądu partyjnego“ w sprawie Stanisława Brzozowskiego.

Święcone w Stow. stróżów katol. odbędzie się 18 b. m. o g. 3 popoł. w „Domu robot.“ przy ul. św. Tomasza.

Konkursa hippiczne oraz wielki „wyścig myśliwski“ w Krakowie. Komitet galicyjskiego Klubu jazdy panów uchwalił na odbytem posiedzeniu odbyć w dniu 23 maja br. na placu wyścigowym VII. konkurs hippiczny czyli popisy w jeździe konnej oraz skakaniu przez przeszkody, jakoteż w tymże samym dniu wielki wyścig myśliwski, podczas którego totalizator czynnym będzie.

Konkursa hippiczne oraz „wielki wyścig myśliwski“ o mecie 5.000 metrów wyposażone będą 1.300 kor. oraz dwoma honorowemi nagrodami. Termin mianowań do popisów oraz „wielkiego wyścigu myśliwskiego“ przypada na dzień 13 maja b. r. Do „wielkiego wyścigu myśliwskiego“ można powtórnie zgłosić się do 17 maja b. r. do godz. 11 przed południem za opłaceniem podwójnej wkładki mianowań.

Śmiertelny wypadek. Wczoraj o godz. 4 popołudniu wydarzył się w ul. Sebastyana straszny wypadek, który pozbawił życia 40-letniego woźnicę, Błażeja Tomaszewskiego. Wskutek odwilży zimowych zapadł się na ulicy Sebastyana bruk, tworząc głęboki rów w poprzek gościńca. Tomaszewski nie zauważył owego rowu i wjechał w niego. Przednie koła wozu zapadły się i wskutek wstrząśnienia Tomaszewski wpadł pod koła, które zmiażdżyły mu czaszkę. Śmierć nastąpiła natychmiast. Lekarz Pogotowia skonstatował śmierć. Przybyły na miejsce komisarz policyi dr. Styczeń zarządził przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Sprawę oddano prokuratoryi państwa.

Z Pogotowia ratunkowego. Jan Matusiński, 65 letni wyrobnik z Czyżyn, został dziś rano pokąsany przez konia w prawe ramię. Ranę, wielkości pięciokoronówki, opatrzono na stacyi ratunkowej.

Dziś po południu przywieziono z Podgórza robotnika Stanisława Stracha ze złamaną nogą prawą i raną na głowie. Od jęczącego robotnika nie można się było dowiedzieć o przyczynie wypadku. Zarządzono natychmiastowe przewiezienie rannego na klinikę chirurgiczną, gdyż zachodziła obawa zakażenia.

Maksymilian Nalborczyk, 11 letni uczeń ze szkoły im. Wł. Jagiełły, przypatrując się grze w palestrę otrzymał tak silny cios piłką pod okiem, że powstał ogromny obrzęk i ranka. Chłopca opatrzono na stacyi ratunkowej.

Poraniony bagnetem przez żołnierza. Wczoraj w nocy pokłócili się jacyś jegomoście pod kawiarnią p. Bizanca. Sprzeczka zamieniła się wkrótce w bójkę w której laski i pięście były w robocie. Przechodzący tamtędy żołnierz nazwiskiem Luberda wmięszał się pomiędzy poważnionych i chciał ich pogodzić ale i jemu się dostało a jeden z zapaśników p. Jan Kądziołka, funkcyonaryusz biura wodociągu miejskiego uderzył go w głowę. Zezłoszczony tem Luberda wyjął z pochwy bagnet i zranił nim p. Kądziołkę w bok. Rannego opatrzyło Pogotowie a żołnierza zabrała policya. Luberda znany jest policyi jeszcze z czasów „cywilnych“ jako awanturnik.

Aresztowanie złodzieja. W jednym z tutejszych domów noclegowych, aresztował dzisiaj rano inspektor policyi p. Moor 17-letniego Jana Szymańskiego, który wydał mu się mocno podejrzanym. Szymański nie umiał dość jasno tłomaczyć się z przyczyn pobytu swego w Krakowie, czem utwierdził policyę w mniemaniu, że ma do czynienia z „ptaszkiem“ nie lubiącym chodzić prostemi drogami. W posiadaniu jego znaleziono dwa portfele z kwotą 1051 kor., oraz nową elegancką walizkę i wiele drobiazgów i garderoby zakupionej w Krakowie.

Niedługo po aresztowaniu przyszedł do dyrekcyi policyi telegram od żandarmeryi z Kóz (pow. Biała), w którym zawiadamia, że zbiegł stamtąd niejaki Józef Szymański, popełniwszy znaczną kradzież w Kobiernicach. Złodzieja osadzono na razie w aresztach policyjnych.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano dwóch nieletnich włóczęgów Michała Matysa i Michała Ćwika, poszukiwanych od dłuższego czasu za liczne kradzieże z włamaniem. Przy aresztowanych znaleziono wytrychy i inne przybory złodziejskie. Obydwóch ptaszków osadzono w klatce “pod telegrafem“.

Wczoraj aresztowano dwóch podejrzanych jegomościów, niosących 41 torebek ceratowych, którzy na widok policyanta poczęli nagle uciekać, porzuciwszy tobół z torbami. Policyant dogonił ich i aresztował. — Obydwóch wraz z torbami odstawiono pod telegraf.

Przedświąteczne kradzieże. Wczoraj wieczorem o godz. 8 aresztowano w sklepie p. Suskiego dwie wyrobnice Maryannę Mróz i Krystynę Galas. Skradły one znajdującą się w koszu na ladzie sklepowej szynkę, wartości 15 koron. Przy złodziejkach znaleziono drugą szynkę, skradzioną przez nie w innym sklepie. Osadzono je w kozie.

13-letni Psachie Glasmann skradł z podwórza jednego z domów przy placu Wolnica indyka, będącego własnością jednego lokatora tego domu. Kradzież spostrzeżono, a za złodziejem udał się właściciel indyka. Wyśledził on, że Glasmann zaniósł indyka na ulicę Józefa pod l. 11 do Kemplera, gdzie znaleziono także indyczkę, pochodzącą z jakiejś kradzieży. Glasmann zdołał zbiedz; poszukuje go policya.

Awanturnik. Znany policyi włóczęga Jan Jabłoński zamieszkały w Podgórzu, pobił wczoraj w jednym z szynków Tomasza Sikorę z Tarnowa i zabrał mu laskę ze srebrną gałką wartości 40 kor. Jabłoński po wyjściu ze szynku rzucił się z nożem na idących Stanisława i Anastazyę Rogów i poranił ich dotkliwie. Awanturnika sprzątnęła policya.

Odpowiedzi Redakcyi. W. panu S. w Starym Sączu. Stosownie do życzenia pańskiego komunikujemy W. panu ceny wędlin (za 1 kg.) w Krakowie (podane nam w sklepie Kurkiewicza): i tak szynka wędzona niegotowana 2 kor. 40 hal.; gotowana 4 kor.; kiełbasa polędwicowa 4 kor.; kiełbasa krajana 2 kor. 60 hal., siekana 2 kor. 40 hal., kiełbasa zwyczajna 1 kor. 92 hal., kiełbasa wątrobiana 2 kor. 40 hal. etc.

Natomiast „Związek ekonomiczny urzędników“ w Krakowie dostarcza członkom wędlin po znacznie tańszych cenach. I tak sprzedaje Związek po cenach następujących za 1 kg. wagi: szynka praska 2 kor., szynka praska bez kolanka 2 korony 20 hal., szynka gotowana w całości 3 korony, szynka gotowana krajana 3 kor. 20 hal., szynka westfalska 2 kor. 20 hal., polędwica pieczona lub gotowana 3 kor. 20 hal., polędwica wędzona 1 kor. 80 hal., kiełbasa polędwicowa 2 kor. 20 hal., kiełbasa krajana 2 kor., kiełbasa siekana 1 kor. 60 hal., kiełbasa surowa 1 kor. 50 hal., mieszanina 2 kor. 60 hal., boczek 2 kor. 20 hal., salceson 1 kor. 60 hal.

Zawiadamiam, iż od 2 lat sprzedałem sklep mój przy ul. Floryańskiej l. 32, a wszystkie moje wyroby, jak wódki, nalewki, rumy, koniaki i t. p., sprzedaję tylko w moim sklepie przy parowej fabryce wódek na Półwsiu Zwierzynieckiem „Pałac 25“.

Roman Marczyński.

Zmarli. Stanisław Żeleński, właściciel dóbr Grodkowice i Brzezie, były marszałek powiatu bocheńskiego, zmarł wczoraj po południu, przeżywszy 74 lat. Ś. p. Stanisław Żeleński był bratem znanego kompozytora p. Władysława Żeleńskiego.

Marya z Skrzyńskich Skrzyńska, przeżywszy 93 lat, zmarła w Krakowie.

Z SALI SĄDOWEJ.

Małoletni przestępcy. Trybunał przysięgłych rozpatrywał dziś sprawę Leopolda i Antoniego Jurków, oskarżonych o kradzież. Leopold Jurek, 16-letni, nikły chłopczyna, został przez swego towarzysza Śledzia, znanego złodziejaszka, służącego u rzeźnika p. Grabowskiego, namówiony do wykradzenia z komody pp. Grabowskich większej sumy pieniężnej. Wytrychu do otwarcia zamku dostarczył brat Leopolda, 20-letni Antoni, no i wyprawa się udała, bo p. Grabowski spostrzegł 19 lutego brak w komodzie 600 kor. i kartki na skóry, wartości 53 kor. Tymczasem zacni bracia za skradzione pieniądze porządnie się bawili, udzielali swym towarzyszom pożyczek po kilkadziesiąt koron, tak, że gdy policya aresztowała Jurków, znalazła przy nich tylko 200 kor.

Za zbrodnię kradzieży zasiedli więc dziś obaj Jurkowie przed trybunałem przys., któremu przewodniczył r. Grodyński. Oskarżał prokurator dr Ciąglewicz, bronił adw. dr Jendl.

Na rozprawie obaj oskarżeni przyznali się ze skruchą do zarzucanych im zbrodni, wskutek czego trybunał na podstawie werdyktu sędziów przys., którzy jednogłośnie potwierdzili pytania co do kradzieży wyżej 50 kor. a niżej 600 kor., skazał Leopolda Jurka na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień, a Antoniego Jurka za współudział w kradzieży na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

12 letni Julian Śledź będzie sądzony w sądzie powiatowym.

W kościele Służebnic Serca Jezusowego.

Wielki Piątek: 9—10 Anna Zalewska i Marya Zdziechowska, 10—11 Marya Ordęga i Michalina Laska, 11—12 hr. Paulina Ledochowska i hr. Oświecimska, 12—1 Józefa Biegańska i Marya Stablewska, 1—2 hr. Elwira O'Rourke i hr. Karolowa O'Rourke, 2—3 bar. Theobald z córką, 3—4 hr. Marya Wielhorska i Marya Różycka, 4—5 Marya Woźniakowska z córką, 5—6 Konstantowa Popielowa i M. Michałowska, 6—7 Idalia Pawlikowska z córką, 7—8 major. Aniela Dąbrowiecka z córką.

Wielka Sobota: 9—10 Izabela Kotwiczowa i Marya Zdziechowska, 10—11 bar. Theobald z córką, 11—12 Marya Ordęga i Michalina Laska, 12—1 hr. Badeniowa z córką, 1—2 Matylda Nikorowiczowa i Julia Hausnerowa, 2—3 Józefowa Muczkowska z córką, 3—4 Władysława Baranowska z córką, 4—5 hr. Jadwiga Łubieńska i Józefowa Brzezińska, 5—6 Konstantowa Popielowa i M. Michałowska.

Rezurekcya odbędzie się w sobotę o godzinie 6 wieczór.

Kwesta w kościele OO. Dominikanów.

Wielki Piątek: 10—11 Marya br. Chomętowska, 11—12 Aniela hr. Ponińska z córką, 12—1 Jadwiga Ziemięcka, 1—2 Olga ks. Ponińska z córką, 2—3 Michałowa hr. Roztworowska, 3—4 Helena Bakałowiczówna, 4—5 Teresa hr. Roztworowska z córką, 5—6 Ludmiła Fedorowicz, 6—7 Feliksa Rychłowska, 7—8 Wilhelmina Cochet z córką.

Wielka Sobota: 10—11 Marya br. Chomętowska, 11—12 Zofia Żeleńska, 12—1 Helena Bakałowiczówna, 1—2 Olga ks. Ponińska z córką, 2—3 Aniela hr. Ponińska z córką, 3—4 Zofia Koźmianówna, 4—5 Stanisława Rychłowska, 5—6 Ludmiła Fedorowicz, 6—7 Jadwiga Ziemięcka, 7—8 Wilhelmina Cochet z córką.

Kwesta przy Grobie Zbawiciela w kościele OO. Reformatów.

Wielki Piątek: 9—10 Władysławowa Gubarzewska, 10—11 Elwira Marya hr. O'Rourke, 11—12 z hr. Tyszkiewiczów hr. Karolowa O'Rourke, 12—1 Seweryna Ryszkowska z córką Janiną, 1—2 Zofia Dunin Brzezińska, 2—3 Zofia Zdankiewiczówna, 3—4 Bronisława Ciechanowiecka z córką, 4—5 Zofia Boczkowska z Heleną Boguszówną, 5—6 Helena hr. Morstin, 6—7 Marya Miłkowska i Konstancya Rozdrażewska, 7—8 Marya Olearska.

Wielka Sobota: 8—9 Władysławowa Gubarzewska, 9—10 Helena hr. Morstin, 10—11 Elwirya Marya hr. O'Rourke, 11—12 z hr. Tyszkiewiczów hr. Karowa O'Rourke, 12—1 Zofia Zdankiewiczówna, 1—2 Konstancya Rozdrażewska, 2—3 Bronisława Wohlleberowa z Ludwiką, Ciani, 3—4 Wiktorya Kibertt, 4—5 Zofia Boczkowska z Heleną Boguszówną, 5—6 Marya Olearska, 6—7 Marya Miłkowska.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku.

W Wielki Piątek: 8—9 pna Marya Michałowska, 9—10 pny Helena i Marya Węcławowiczówne, 10—11 bar. Ludwikowa Puszetowa i pna Marya Puszetówna, 11—12 Marya Oborska, 12—1 Marya Korytkowa z córką, 1—2 Marya Koźniakowska, 2—3 Henryka Żeleńska, 3—4 Zygmuntowa Michałowska, 4—5 hr. Józefa Studnicka, 5—6 Zofia Koźmianówna, 6—7 Jadwiga Kostanecka.

W Wielką Sobotę: 8—9 Marya Michałowska, 9—10 hr. Józefa Stadnicka, 10—11 ks. Olga Ponińska, 11—12 Marya Oborska, 12—1 Jadwiga Borowska, 1—2 Marya Woźniakowska, 2—3 hr. Marya Chomętowska, 3—4 hr. Krzysztofowa Mieroszowska, 4—5 bar. Ludwikowa Puszetowa i pna Marya Puszetówna, 5—6 Zofia Koźmianówna, 6—7 hr. Janowa Mieroszowska.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek Piątek i Sobota: Zamknięty.
Niedziela pop.: „Moralność pani Dulskiej“.
Niedziela wiecz.: „Noc listopadowa“.
Poniedziałek pop.: „Kopciuszek“.
Poniedziałek wiecz.: „Car Samozwaniec“.
Wtorek: „Balladyna“.
Srode: „Małgorzatka“.
Czwartek: „Król Lear“.
Piątek: „Mazepa“.
Sobota: „Złote runo“.
Niedziela: „Król Lear“.

ZE ŚWIATA

Parlament turecki zatwierdza ugodę z Austryą.

Konstantynopol. Izba obradowała na tajnem posiedzeniu nad kwestyą bośniacką. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Ostatecznie Izba przyjęła protokół o porozumieniu 136 głosami przeciw 46; 8 deputowanych wstrzymało się od głosu.

Nowy postęp w dziedzinie fotografii barwnej. W „Słowie Polskiem“ czytamy: Niedawno udało się Lumierowi z Lyonu wynaleźć sposób uzyskiwania fotografii barwnej. W tym celu Lumiere przesiewał różnej długości fale świetlne, zawarte w świetle białem, przez płyty, posypane trójkolorowemi drobniusienkiemi ziarnami skrobii. Tą metodą wykonane zdjęcia były jednak zbyt ciemne, gdyż skrobia sama pochłaniała wiele światła, a prócz tego, miejsca wolne pomiędzy poszczególnemi ziarnami Lumiere wypełniał czarną, nieprzeźroczystą masą.

Obecnie udało się J. Szczepanikowi, który się z dziedziny tkactwa przerzucił na pole fotografii i optyki, udoskonalić wynalazek Lumiére'a.

Szczepanik skorzystał z niewyjaśnionego dotąd prawa wędrówki barwików. Jest bowiem faktem stwierdzonym, że barwiki zasadowe rozpuszczone w gumie lub żelatynie opuszczają swój roztwarzalnik a wędrują do kolodium, jeśli się tylko te dwa rozpuszczalniki znajdują w bezpośredniem sąsiedztwie.

Szczepanik przyrządza mieszaninę trzech proszków z gumy zabarwionej barwikami zasadowymi i posypuje tą mieszanką mokrą jeszcze płytę, powleczoną kollodyum. Barwniki wnikają do kollodyum, tworząc na płycie tysiące, nie dających się gołem okiem odróżnić trójbarwnych, przeźroczystych plamek, a oczyszczone ziarnka gumy spłukuje się i usuwa.

Tak przyrządzona płyta cedzi światło bez porównania lepiej, niż lumierowska, a uzyskane przy jej pomocy zdjęcia, są bezporównania jaśniejsze, żywsze i ostrzejsze od lumierowskich.

Wynalazca podał o patent dla swego wynalazku, a kiedy się jego płyty ukażą w handlu, wywołają prawdopodobnie sensacyę, bo mieć będą duże znaczenie dla wielu gałęzi przemysłu.

Wielką senzacyę wywołała w Wiedniu ucieczka agenta eskontowego Fryderyka Reichera do Ameryki, który zostawił 5 milionów koron długu i sfałszował wiele weksli z podpisami arystokracyi. Reicher stracił na giełdzie w ostatnich dwóch tygodniach przeszło 2 miliony koron, gdyż wierząc w wojnę z Serbią, angażował się zniżkowo. Gdy obecnie kursa podskoczyły, Reicheer nie mógł wypełnić swych zobowiązań. Zdaje się, że to było istotną przyczyną jego ucieczki.

Reicher głośny był swego czasu ze swego procesu z ks. Ludwiką Koburską o zapłacenie weksla na $1^1/_2$ miliona koron.

13-letni morderca. Trzynastoletni Józef Skala syn dozorcy domu z Radesowic koło Pragi, który w bestyalski sposób zamordował niedawno 7-letnią Annę Nowak, a 2-letnią jej siostrę Beatryczę ciężko poranił, został uznany przez lekarzy sądowych jako umysłowo chory. Na wniosek prokuratoryi przewieziono go do zakładu dla obłąkanych w Pradze, a śledztwo zastanowiono.

Uduszona przez kochanka. Z Kassel donoszą: 30-letnia wdowa po radcy rządowym Hauteville, z domu baronowa Lina Wolf-Cudenberg, osoba

zamężna i znana w kołach towarzyskich z lekkomyślnego życia. została onegdaj rano znaleziona w swojem mieszkaniu nieżywa. — Uduszono ją zapomocą grubego sznura. który morderca kilkakrotnie owinął koło jej szyi i związał na mocny guz. — Zamordowana mieszkała sama i miała przy sobie pewną kobietę do towarzystwa, która jednak krytycznej nocy była nieobecną. Policya przypuszcza, że morderstwa dopuścił się kochanek baronowej, aby zawładnąć jej majątkiem

Krwawy dramat w klasztorze żeńskim Przy ulicy Farnese w Rzymie znajduje się klasztor Sióstr Maryańskich, utrzymujący pensyonat dla dziewcząt z bogatych rodzin. Między uczenicami była też od 2 miesięcy 18 letnia Rajnalda Ricciotti. W sobotę w południe przybył do klasztoru elegancki pan w starszym wieku i prosił o pozwolenie rozmówienia się z Rajnaldą. Zaledwie ta weszła do pokoju, wyciągnął nieznajomy sztylet i wbił go nieszczęśliwej w szyję i piersi, zabijając ją na miejscu, poczem sobie przebił serce i padł trupem. Morderca okazał się jako znany w Rzymie Napoleon Parboni, który walczył pod Garibaldim i był lubianym mówcą. Powodem jego czynu ma być rozpacz z powodu śmierci córki, którą przypisywał zamordowanej. Córka jego wychowywała się także w tym klasztorze, gdzie od zabitej miała nabyć suchot.

Studenckie czapki słomkowe. W notatkach kronikarskich wspomniały pisma krajowe o pomyśle stanisławowskiej fabryki kapeluszy Glass i Sp., która zamierza wytwarzać słomkowe czapki studenckie, z czem zwróciła się do Rady szkolnej krajowej. Czapka wynalazku wspomnianej fabryki jest co do formy zupełnie podobną do przepisanej przez władze szkolne czapki dla uczniów szkół średnich. Materyał wyrabiany jest ze słomy t. zw. „rotin". której praktyczność wykazuje dosadnie choćby i to, że od lat kilkunastu pod różnymi kształtami i w rozmaitych krojach jest w użyciu. Jedną z zalet czapki jest, że całość jest z jednej plecionki, nawet daszek. Wyklucza więc to odrywanie się daszka, co bardzo często przy sukiennych czapkach się zdarza. Waży ona 48 do 50 gramów, tak, że prawie jej nie czuć na głowie. Dotąd robota odbywa się po części ręcznie, z czasem sprowadzone zostaną specyalne maszyny. Dodać należy, że czapka jest bardzo zgrabna i ma brzegi obramowane cienką czarną skórką. Każda z nich posiada 5 wentylatorów, które tworzą okrągłe siatki druciane, obszerne na 8 milimetrów. Czapki wyrabiane są w czterech gatunkach, forma wszędzie ta sama, tylko plecionka inna. Cena najtańszej czapki wynosić będzie 1·50 kor., a najdroższej 2·40 kor. Ustalone to jeszcze nie jest, gdyż zależne wszystko od ilości zamówień, a co najważniejsze, od zatwierdzenia Rady szkolnej.

Wpływ latarni ulicznych na drzewa. W ostatnich czasach w kilku naraz miejscowościach zauważono, że gałęzie drzew, znajdujące się w bezpośredniem sąsiedztwie latarni gazowych, zachowywały swe liście o kilka tygodni dłużej, niż gałęzie bardziej od światła oddalone.

Zjawiska te objaśnione są w zupełności wpływem ciepła promieniującego. Analogiczny fakt zauważono w bliskości lamp łukowych elektrycznych. — W tym przypadku własności świetlne i chemiczne promieni elektrycznych są bezpośrednią przyczyną powyższego zjawiska, co już swego czasu zauważył Siemens, obserwując działanie światła elektrycznego przy hodowaniu roślin.

„Wołowy czerep".

Był i żył niegdyś w Bagdadzie pewien człowiek.

Nie był mędrcem, bo nikogo nie uczył; ani świętym derwiszem, bo nie żebrał; ani lekarzem, bo nikomu nie radził; ani sędzią, bo w niczem nie wyrokował. Nie był też możnym, ani żadnym naczelnikiem i nawet imienia nie miał znanego, ani rodziny.

Znał go przecie każdy na rynku i nazywano go „Wołowym czerepem", a to z tego powodu, że nie posiadał nic więcej, prócz suchej czaszki wołowej, którą z sobą nosił, i na której siadał w słońcu, gdy było chłodno, w cieniu, gdy było skwarno.

Ten czerep, opończa i dywanik do odprawiania modlitw — stanowiły majątek człowieka.

Zajęciem jego było słuchanie cierpliwe i zawsze pełne uwagi każdego, kto mówić chciał.

Zapewne niegdyś pytał, zanim stał się powiernikiem, ale potem stał się ludziom nieodzownym.

Zaledwie się zrana ukazał i usiadł gdzie przy drodze, wnet zbierali się wokoło ludzie i opowiadali mu swe troski, boć radości i mało życie daje, i mniej je ludzie pamiętają, i nie lubią opowiadać, a trosk tyle, co much latem.

„Wołowy czerep" wiedział o wszystkich troskach całego Bagdadu. Szli do niego i zawiedzeni w miłości, i oszukani w handlu, i zbankrutowani kupcy, i okradzeni bogacze, i zlicytowani za podatki, i mężowie swarliwych żon, i nieuznani pisarze, i zazdrośni, i chciwcy sławy, — i każdy lał łzy, miotał przekleństwa, plwał żółcią.

A „Wołowy czerep" słuchał uważnie, wywiadywał się o szczegóły, dawał się do syta naskarżyć, a potem, zamiast rady lub pociechy, tylko się do kolan narzekającego kłonił i mówił:

— Dzięki ci składam i błogosławię, synu ojca swego. Dzięki ci składam!

Ludzie nie rozumieli za co dziękuje; myśleli, że się szczyci z ich zaufania i pochlebiało im to.

„Wołowy czerep" dostawał zawsze do syta daktyli i ryżu, miał zapewniony nocleg u tych, którzy w dzień nie zdążyli mu swych spraw opowiedzieć, i gdyby był rozumny, mógłby żyć w dostatku. Ale — jak się okazuje — rozumny nie był.

Tak żył i był i umarłby bez pamięci dłuższej, gdyby nie wypadek.

Pewnego dnia chalif przejeżdżał w całym majestacie przez rynek. Tłum oniemiał na widok przepychu bogactw, potęgi wielkości, i wśród wielkiej czci i zachwytu i trwogi wzniósł się jeden głos i wołać począł:

— Dzięki ci, panie, dzięki. Błogosławię cię i przodki twoje, i wnuki wnuków twoich. Dzięki ci, panie, dzięki!

— Kto jest ten człowiek i za co mi dziękuje? — spytał chalif.

Skoczyli słudzy, porwali człowieka, jego czerep, dywanik — wszystko, i wnieśli do pałacu.

I stanął przed obliczem chalifa i opowiedzia wszystko, co o nim się dowiedzieli.

— Nie znam cię. Za co mi dziękowałeś? — spytał chalif.

— I ja cię nie znam.

— Dlaczegóżeś wołał, dziękczynił i błogosławił?

— Ujrzałem na tobie skarby, na twej twarzy surowość, wokoło ciebie moc niewolników. Więc składałem ci dzięki, że ty, nie zaś ja dzierżysz te skarby i klejnoty, że ty, nie ja, sądzić, karać i rządzić musisz; że ty, nie ja, musisz karmić, chłostać i dowodzić niewolnikami. Błogosławiłem cię, żeś się ty urodził chalifem, nie ja!

— Ktoś ty? Co czynisz?

— Człowiek wolny jestem i żyję, słuchając niewolników i dziękczyniąc im. Od młodości słuchałem — i słyszałem. Można słuchać i nie słyszeć — ja słyszałem i dlatego wolnym zostałem. Słyszałem skargi posiadania — więc nic nie mam, skargi miłowania — więc nie byłem zdradzony, ani opuszczony; skargi zawodów w handlu i urzędzie, w sławie i nauce i zaszczytach — więc nie sięgnąłem po nie. Zali nie słuszna jest, abym dziękczynił tym, którzy mnie od trosk ustrzegli? Zali nie godni, abym ich błogosławił? Gdyby nie oni — byłbym jak oni: znienawidzonym bogaczem, okradzionym kupcem, głodnym pisarzem, oszukanym lub zahukanym mężem, zapracowanym, niby dla siebie, a w prawdzie dla poborców i złodziei, obywatelem.

A ty, najwyższy, z woli Ałłaha, władco, gdym cię ujrzał, uczułem dla ciebie najwyższe dziękczynienie i Ałłah niech błogosławiony będzie, że nie ty przedemną stoisz!

Zadumał się chalif i rzekł:

— Rzekłeś mi mądre słowo. Co chcesz, abym dla ciebie uczynił?

A człowiek odpowiedział:

— Każ mi oddać mój „wołowy czerep", abym na nim usiadł na rynku i słuchał i uczył się mądrości z bezrozumu ludzi. I każ mi oddać mój dywanik, na którym co wieczór klękam do modlitwy. Gdyby Ałłah mej modlitwy nie usłyszał — sądziłbym, że w Bagdadzie już niema szczęśliwego i wolnego człowieka.

Marya Rodziewiczówna.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.